Rok I. № 5.

Przewodnik Społeczny

POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCEJ CHWILI

DODATEK POPULARNY

DO „HOMILETYKI“ I „PRZEWODNIKA SPOŁECZNO-NAUKOWEGO“

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Nassalskiego.

Tak do Polski jak do Pana
Iść się musi drogą jedną
Tą co nigdy nieskalana!..

Z. Krasiński.

NAD PRZEPAŚCIĄ.

Bolesna zewsząd rozlega się skarga na zepsucie ludu po wsiach i po miastach. Trudno pojąć skąd naraz tyle powstało niesłychanych morderstw, napaści, grabieży, niszczenia cudzego dobra? Najniewinniejsi ludzie wśród miast i dróg publicznych padają pod ciosami i strzałami band uzbrojonych rozbójników. Czyż naród nasz tak dalece chyli się do upadku, aby już zatracił rozumienie tego, co jest uczciwe a co zbrodnicze? Strejki wywoływane przez wichrzycieli dobrze płatnych, sprowadziły nędzę na naród—przemysł i fabryki upadły, niemcy i żydzi na tem korzystają, sprowadzając towary z zagranicy, lud bez roboty szuka utrzymania w rozbojach, tak go wichrzyciele przygotowali, bo zanim go za narzędzie użyli, to mu wprzód wiarę św. odebrali. Stąd zatrata sumienia, uczciwości, poczucia obowiązku.

Dziś już nie żądają poprawy płacy, ale dążą do tego, aby brat przeciw bratu rękę morderczą podniósł. Lud nie wie, że

socyaliści polscy są częścią składową niemieckiego stronnictwa i że niemcy socyaliści wydają rozporządzenia dla socyalistów polskich. [1]). A polak katolik chyba wie o tem, czem dla niego jest hakatysta!

Wobec biedy powszechnej, pogróżek i napaści wichrzycieli, stają do samoobrony rzemieślnicy i przemysłowcy: rozsyłają odezwy, uchwały, przedstawiają zgubę grożącą narodowi i środki obronne. Póki czas, chrońmy lud od strasznego moralnego upadku! Dzieje nasze ojczyste nie znały dotąd takiego upodlenia i zaniku uczciwości w *proletaryacie*...

Wichrzyciele odebrali wiarę, nauczyli zbrodni!

Poniżej podajemy głosy samoobrony oraz wymowne przykłady socyalistycznej gospodarki!...

Odezwa Henryka Sienkiewicza.

Ze wszystkich stron naszego kraju nadchodzą wiadomości o terorze, pod jakim żyją robotnicy nasi, nie należący do partyi socyalistycznych. W wielu miejscowościach koledzy z pod „czerwonego sztandaru" przemocą pozbawiają ich pracy i chleba; zmuszają przedsiębiorców do wydalania ich z fabryk i pod groźbą nie pozwalają przyjmować żadnego robotnika, który albo nie należy do „partyi", lub też nie chce się jej opłacać. Popłynęło już z tego powodu wiele łez, płynęła nawet krew: liczne najzacniejsze rodziny robotnicze znalazły się na bruku, bez dachu nad głową, bez środków do życia, w nędzy.

Taki jest obecny stan rzeczy. Miejmy nadzieję, że nie będzie on trwał długo, albowiem każdy obłęd nie może być objawem stałym. Ludzie, którzy upominają się o wolność, nie mogą zaprowadzać niewoli; ludzie, którzy walczą o prawo chleba i pracy dla wszystkich, nie mogą pozbawiać tych praw niektórych. Inaczej zakwitłaby na świecie tyrania, jakiej dotychczas nie było.

---

[1]) Kurjer Warsz. z d. 18. IV r. b Dzwon P. № 63 r. b.

Przywódcy ruchu socyalistycznego powinni to zrozumieć, jeżeli nie chcą narazić się na zarzut, że wygasło w nich zarówno sumienie, jak i rozum,

Ale nim to zrozumieją i nim powstrzymają gwałt i tyranię, niepodobna dopuścić, aby setki i tysiące najlepszych i najpracowitszych robotników znosiły głód i nędzę za to tylko, że noszą w duszy ideał ojczyzny i wolności, i że te dobra cenią więcej niż nawet własny dobrobyt materyalny. Hańbą byłoby dla przemysłowców, gdyby ze strachu zgodzili się na usuwanie szlachetnych, spokojnych i chcących pracować ludzi za to, że czują się polakami, że starali się stwierdzić polski charakter kraju—i hańbą wreszcie byłoby dla społeczeństwa, gdyby nie przyszło im z pomocą.

Zebrać środki na pomoc doraźną, a zarazem na otwarcie stałego źródła pracy dla prześladowanych—to obowiązek całego kraju, wszystkich jego dzielnic i wszystkich klas społecznych. Od tego nikt nie ma prawa się usuwać. Trzeba, żeby się sprawdziły słowa, że Polska to pelikan, który gotów karmić swe dzieci nawet krwią własną. Należy chcieć podać i trzeba podać rękę tym, którzy umieją poświęcać się dla kraju i którzy są solą patryotyczną tej ziemi.

Jak to uczynić, tem powinien się zająć specyalny komitet, złożony z przemysłowców, robotników i innych obywateli kraju. Ponieważ jednak jasną rzeczą jest, że wszystko zależy w tym przypadku od środków, jakimi ów przyszły komitet będzie rozporządzał, przeto na zapoczątkowanie tej wielkiej i szlachetnej sprawy, którą obecnie projektuję, przeznaczam od siebie rubli sto, oraz rubli sześćset dziesięć, przysłanych jako pomoc dla potrzebujących do mego uznania, przez Wielebnego księdza Orłowskiego z Clevelandu w Ameryce Północnej.

Kwoty te wręczyłem już pp. Święcickiemu i Libickiemu, na których nazwiska można przesyłać dalsze ofiary do Banku handlowego w Warszawie.

Oby napływały one, w imię bratniej miłości i w imię obywatelskiego obowiązku, ze wszystkich stron, od wszelkich instytucyi i od wszystkich prawdziwych patryotów—jak najobficiej!

Henryk Sienkiewicz.

Głos Koła Przemysłowców.

„Kilkanaście miesięcy już minęło od chwili, gdy w kraju naszym rozpoczęła się gorąca walka z dotychczasowym ustrojem społecznym, walka pod postacią ciągle odnawianych i umyślnie przewlekanych strejków.

Przy pierwszych objawach tego rodzaju, cele ekonomiczne, poprawa bytu robotników kryły się jeszcze, a na pierwszy plan wysunięte zostały cele polityczne i dążenia wolnościowe, które jako wspólne wszystkim warstwom ludności zapewniały sympatyę ogólną temu ruchowi. Wkrótce cele ideowe, do osiągnięcia których miały doprowadzać strejki, zeszły na plan drugi, a pod jakimkolwiek pozorem wszczynane następnie, zawsze przybierały charakter wyraźnie ekonomiczny. I w tym charakterze wre dotąd walka, która dążyła do poprawy warunków pracy i ciężkiej doli klasy robotniczej i znalazła życzliwe przyjęcie u całego społeczeństwa.

Ciągle wznawiane i coraz dalej idące żądania wkrótce przekroczyły miarę słuszności i tego, co warunki naszej wytwórczości przenieść mogły.

Dla kraju naszego, w którym przemysł z jednej strony musi wytrzymywać niebezpieczną konkurencyę, a z drugiej — jako przeważnie produkujący dla rynków w Cesarstwie,—musi konkurować z ciągle wzrastającym przemysłem rosyjskim,—tak niepomierne podniesienie kosztów produkcyi podkopywało odrazu istnienie najsolidniejszych przedsiębiorstw. Niestety, porobione w tym względzie ustępstwa bynamniej nie przyczyniały się do rzeczywistej poprawy bytu samych robotników, bo jak było do przewidzenia równolegle z nimi nastąpiło podrożenie mieszkań, artykułów żywności i ubrania.

Słabe głosy rozwagi, jakie zaczęły się pojawiać, nie przekonały opinii publicznej. Dosyć przypomnieć te gorące oklaski,

jakie towarzyszyły każdemu „zwycięstwu“ strejkujących nad pracodawcą, każdemu „zadośćuczynieniu“ wymaganiom wymuszonym przez robotników.

Tak ośmielany ruch przekroczył naturalnie granicę wszelkiej słuszności, a rozzuchwalony brakiem oporu i bezkarnością, wkroczył na drogę gwałtów i zwykłych zamachów na własność, na niebezpieczeństwo osobiste.

Strejki, jako środek walki dla zdobycia lepszych warunków pracy, oddawna wszędzie się pojawiały. Nigdzie jednak nie przybrały dotychczas tak dzikiego jak u nas charakteru. Gdzieindziej po wzajemnych układach porobione ustępstwa doprowadzały do ułożenia możliwych dla obu stron warunków, na podstawie których zawarte umowy obie strony szanowały, a praca podejmowaną była ze wznowioną siłą.

U nas przeciwnie stało się inaczej. Każde uczynione ustępstwo zachęcało do nowych coraz mniej uzasadnionych żądań, a zawieranie umowy w większości wypadków ze strony robotników dotrzymywane nie były.

Chociaż przemysł nasz w ustępstwach poszedł wiele dalej niż warunki wytwórczości pozwalały, a olbrzymie straty podkopały egzystencyę wielu przedsiębiorstw, wszystko to nie wystarczyło i ustawicznie wznawianym strejkom nie zapobiegło. Strejki przybrały charakter nienawiści międzyklasowej i walki z własnem społeczeństwem. Podżegani przez anarchiczne agitacye robotnicy, drogą terroru zaczęli wymuszać zaspakajanie najniesłuszniejszych pretensyi. Strejkujący zapragnęli wszechwładzy nad warsztatami pracy.

Bez żadnego słusznego powodu z towarzyszeniem nieraz ohydnych gwałtów, poczęli wyrzucać majstrów, a względem fabrykantów i zwierzchności fabrycznej stosować terror rewolwerowy. Taki sam terror stosują agitatorzy i ich wynajęci poplecznicy wzlędem spokojnych i uczciwych robotników, których większość jeszcze nie obałamucona, radaby do normalnej pracy i możności spokojnego zarobkowania powrócić.

Ujawnione niedawno przez związek garbarski fakty potwornego zdziczenia i gwałtów—zajścia, które bynajmniej dotąd zażegnane nie zostały—wskazują dalsze etapy na drodze zniszcze-

nia, do której agitatorzy pchają robotników. Coraz częściej pojawiają się fakty niszczenia towarów dla uczynienia szkody, jak to miało miejsce w garbarniach, podczas strejku krawców, szewców i t. p.

Agitatorzy obiecują posłusznym sobie zahypnotyzowanym szaleńcom, iż tą drogą dojdą do własności fabryk i zakładów, nie objaśniają ich, że choćby udało im się drogą pogwałcenia praw własności indywidualnej zdobyć warsztaty i narzędzia produkcyi, to one same przez się do wytwarzania i zbytu nie wystarczą i nikomu z nich środków zarobkowania i życia nie zapewnią.

Skutki już dziś widoczne tych gwałtów są zabójcze dla całego społeczeństwa, a szkody nieobliczone.

Wartość pracy upadła. Zamiast doskonalenia wytwórczości, skala jej coraz bardziej się obniża, możność dotrzymywania jakichkolwiek terminów nie istnieje, zaufanie klijenteli zatraca się, zamówienia już dawniej oddane do wykonania zostają cofane. Brak roboty coraz powszechniej daje się odczuwać. Przemysł nasz, który przeważnie dla rynków w Cesarstwie produkował, nie może wytrzymać konkurencyi z przemysłem rosyjskim, w którym ani długość dnia roboczego ani koszta produkcyi zmianie nie uległy; ani też z zalewającym nas przemysłem krajów ościennych, gdzie również dzień roboczy dotąd nie został skrócony, chociaż i niezależnie od tego wytwórczość jest znacznie wyższą skutkiem małej liczby świąt.

Na ogół w ciągu roku zagranicą jest przeszło o 20 dni roboczych więcej niż u nas.

Fabryki jedne po drugich upadają. W tych, w których dotąd pracują, wytwórczość zmniejszyła się przecięciowo o 30 proc. i wyżej. Fabrykanci, doprowadzeni do ostateczności, zmuszeni są likwidować, lub, kto może, zamykać na czas nieograniczony swoje zakłady, a wielu, ratując życie, uchodzi z kraju. Coraz liczniejsze rzesze ludzi pozostają bez pracy, z czego korzysta przemysł niemiecki.

Niszcząca agitacya wymierzona jest nie tylko przeciwko przemysłowi fabrycznemu, ale dotknęła i rzemieślników i rękodzielników, którzy w domach na drobnych warsztatach pracują i do-

prowadza do nędzy tysiące z tej warstwy ludzi, w których interesie jakoby walka się prowadzi.

Krzyczącym dowodem, że agitacya, niszcząc, przeszła po za granice nawet bezpośredniej walki z kapitałem, są strejki wodociągowe, apteczne i tyle innych, które właśnie najbiedniejszych dotykają, a za to do wzburzenia ogólnego całej ludności prowadzą.

Do tego wzburzenia dążą podżegacze ruchu, łudząc niezniszczalnemi utopiami tłumy robotników, którzy sami największe i najbezpośredniejsze krzywdy ponoszą.

Agitowany strejk szpitalny jest też jaskrawym dowodem krańcowego zdziczenia, propagowanego przez partye wywrotowe. Ze szpitali korzysta wyłącznie ludność uboga. Strejk służby szpitalnej musiałby pociągnąć za sobą zamknięcie szpitali, jest więc ciosem skierowanym przeciwko nędzarzom. I to wszystko robi się pod hasłem „walki z kapitałem i obrony interesów ludu".

Robotnicy, których większa część, chciałaby pracować, nie wiedzą, jak się obronić gwałtowi i terrorowi, gdyż właśnie rozsądni, nie chcący ulegać agitacyom robotnicy, nie posiadają organizacyi, któraby ich osłonić potrafiła.

Przemysłowcy, sami sobie zostawieni, nie mając żadnego punktu oparcia, wobec zaniku działania prawa i porządku oraz bezradności władzy, nie mogą zapobiedz ciężkim następstwom i niebezpieczeństwom, grożącym całemu krajowi, wobec przedłużania i tolerowania tych gwałtów i bezprawi.

W takiej chwili świadomości znaczenia przemysłu i dalszych jego losów dla całego gospodarstwa krajowego i dla olbrzymich mas robotników i rzemieślników wszelkiego rodzaju, w przeświadczeniu o niebezpieczeństwach, grożących naszemu krajowi z dalszego przedłużenia i tolerowania tych gwałtów i bezprawi, Koło Przemysłowców uważa za swój obywatelski obowiązek zwrócić uwagę całego społeczeństwa na grozę obecnego położenia i na konieczność współdziałania i faktycznej pomocy ze strony prasy, opinii publicznej, samych robotników i wogóle tych czynników, które w innych krajach nie pozwalają rozrastać się anarchii i gwałtom.

Potrzebna tu jest pomoc i współdziałanie wszystkich. Sa-

mi bowiem przemysłowcy nie są w możności zwalczyć tej strasznej a zabójczej zarazy, tego wroga-niszczyciela, który kraj cały pędzi do ruiny i niebawem pogrążyć go może w otchłań nędzy i zdziczenia.

Rzemieślnicy o strejkach. *)

Na zebraniu sekcyi IV rzemieślniczej, w Warszawie d. 10 maja 1906 r., przy nader licznym udziale członków, zajmowano się głównie sprawą strejków. W sprawie tej przemawiało wielu obecnych członków, a wszyscy jednomyślnie twierdzili, że *ostatnie strejki przyczyniają się jedynie do zubożenia rzemieślników polskich, że one podnoszą wartość kapitałów żydowskich*, bo upadający rzemieślnik staje się przedmiotem ich wyzysku. Strejki obecne—mówiono—wytrącają ostatni kawałek chleba z rąk rzemieślnika polskiego; nie mają na celu polepszenia bytu rzemieślnika, lecz doprowadzenie naszego przemysłu do ruiny.

Rzemieślnicy proponują utworzenie *samoobrony*, *obwiniając żydów, że za ich sprawą ciągle wybuchają strejki*, ponieważ wtedy nasz przemysł nie produkuje, a żydzi, jako agenci handlowi sprowadzają wszystkie wyroby z zagranicy.

Na zasadzie najnowszego prawa o związkach i stowarzyszeniach zawodowych i profesyonalnych, obecni uchwalają zorganizować związek ogólno-rzemieślniczy i ogłaszają co następuje:

„Sekcya rzemieślnicza, jako, jedyne ciało zbiorowe, reprezentująca stan rzemieślniczy polski, postanowiła wyrazić protest przeciw gwałtom i uciskowi, wywieranemu przez agitacyę wywrotową na rzemieślników, w celu powstrzymania ich od pracy; rujnuje to bowiem nie tylko jedną warstwę ludności, warstwę rzemieślniczą, lecz kraj cały, oddając zaspokojenie potrzeb ludności kraju w obce ręce“.

Upadek przemysłu i nędza rzemieślnika z winy strejków.

Wstążki z zagranicy. Strejk robotników w łódzkich i warszawskich fabrykach wstążek, doprowadził do tego, że fabrykanci, po

---

*) *Słowo* z d. 11 maja 1906 r.

porozumieniu się wzajemnem, nie mogąc zadowolić żądań robotników, postanowili zamknąć wszystkie fabryki w tym dziale przemysłu. Natomiast fabrykanci wstążek w Szwajcaryi ofiarowali fabrykantom swoje wyroby po tak nizkiej cenie, że po wykończeniu ich tu na miejscu, fabrykanci łódzcy i warszawscy będą mogli dostarczać swoim odbiorcom towar po cenach dotychczasowych. Tym sposobem cała masa robotników straci zarobek, który pójdzie zagranicę [1]).

Ubrania z zagranicy. Wskutek strejku krawców, Niemcy przysłali do nas 27 wagonów gotowych ubrań, a teraz znowu nadeszło koleją kaliską 7 wagonów taniego ubrania zagranicznego dzięki więc strejkom naszych krawców, tandeta pruska robi dobre interesy. Spróbujmy zamienić to na pieniądze. Ładunek jednego wagonu wynosi 10,000 kg. czyli 610 pudów, co pomnożone przez 25, daje 15,250 pudów. Przypuszczając że jeden garnitur waży 10 fun., nadesłano 61,000 garniturów w przeciętnej cenie mniej więcej 15 rb., daliśmy zatem przez strejk wydrzeć sobie 915.000 rb! [2]).

Butelki z Finlandyi. Z powodu ostygnięcia pieców w wydziale butelkowym, w fabryce wyrobów szklanyh firmy: „Scholtze i Kijewski“, piwowarzy warszawscy zmuszeni są sprowadzać butelki z Finlandyi i z nad Dźwiny, za sumę około 200 tysięcy rocznie, z uszczerbkiem dla przemysłu miejscowego. *Zamrożenie pieca spowodowali* „strejkujący“. [3]).

Gwałty socyalistów.

W domu № 14 przy ul. Rybaki mieszka szewc Milewski, który chcąc uratować rodzinę od głodu udał się do jednego z hurtowników z prośbą o robotę i uradowany, przyniósł do domu powierzony materyał i parę rubli zadatku.

Dnia 18 maja o g. 8 w. do mieszkania Milewskiego wtargnęło trzech drabów, którzy zaczęli pytać o nieobecnego wówczas gospodarza. Napastnicy, ujrzawszy na stole przygotowane do roboty skóry, zaczęli je krajać nożami. Żona Milewskiego Aniela, chcąc uchronić materyał od zniszczenia, próbowała go naprzód wyrwać z rąk napastników, a następnie, nie mogąc nic wskórać, wszczęła alarm.

Wtedy napastnicy, wyjąwszy rewolwery, dali do kobiety kilka strzałów, z których jeden trafił Milewską w serce, zabijając na miejscu.

---

[1]) Słowo z d 13 maja r. b. [2]) *Dzw. P.* z d. 14 maja 1906 r. Słowo z d. 13 maja r. b. [3]) *Słowo* z d. 16 maja r. b.

Zabójcy bezkarnie zbiegli, zabierając sto rb. z komody. W parę minut po zajściu przyszedł Milewski, który na widok zamordowanej żony powiedział: „Mnie to samo czeka!“ [1]).

Nieludzka zemsta.

Franciszek Golc, czeladnik szewcki, człowiek żonaty, ojciec dwojga drobnych dzieci, nie chcąc umrzeć z głodu wraz z rodziną wyłamał się pod uchwały partyi socyalistycznych, zakazujących czeladnikom szewckim przynoszenia od składników roboty do domu.

Przed kilku dniami Golc otrzymał znaczny obstalunek, a materyał przeznaczony do roboty przyniósł do domu. Nazajutrz do mieszkania Golca wtargnęło kilku mężczyzn, którzy pokrajali skóry i zapowiedzieli, że za „drugim razem będzie gorzej“.

Przedsiębiorca, który powierzył Golcowi wykonanie obstalunków, nie otrzymawszy na czas roboty i nie mogąc się jej przez czas dłuższy doczekać, zaczął nalegać, by mu Golc zwrócił materyał. Dla czeladnika nadeszła chwila straszna: skóry przedstawiały wartość kilkudziesięciu rubli; w domu nędza, składnik grozi więzieniem... Nie było innej rady, jak przedstawić hurtownikowi cały fakt w świetle prawdziwem i prosić o zaniechanie poszukiwań. Golc tak postąpił, a na dowód pokazał pocięte skóry.

Wiadomość o zniszczeniu skór doszła do policyi, która rozpoczęła badania i poszukiwania i niebawem wykryła i aresztowała sprawców zniszczenia.

Wówczas na Golca zaczęły się sypać jeden za drugim wyroki śmierci, za rzekome wydanie napastników policji. Jeden z tych wyroków wykonano wczoraj w biały dzień.

Do mieszkania Golca na Małej № 1, mieszczącem się na pierwszem piętrze, wtargnęło trzech mężczyzn, z których jeden stanął przy drzwiach, a dwóch podeszło do Golca, siedzącego przy warsztacie. Żona Golca, na widok wchodzących, jak gdyby przeczuwając niebezpieczeństwo, stanęła między nimi a mężem. Wówczas jeden z napastników odepchnął ją brutalnie, poczem napastnicy zaczęli strzelać z rewolwerów do Golca. Nieszczęśliwy, chroniąc się instynktownie przed postrzałami, wskoczył na parapet okna, a następnie z okna na bruk.

Na bruku podwórzowym sąsiedzi i stróż domu znaleźli zwłoki Golca, strasznie poranione kulami i zalane krwią. [2]).

---

[1]) *Dzw. P.* z d. 19 mąja r. b. [2]) *Dzw. P.* 16 maja r. b.

Ksiądz wśród socyalistów.

W niedzielę, d. 29-go z. m., odbyło się w Krakowie, w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, zgromadzenie socyalistów krakowskich, w celu wywołania agitacyi, któraby zachęciła najliczniejsze sfery do udziału w święcie majowem. Na zgromadzeniu tem byli też obecni dwaj kapłani Tow. Jezusowego. Przewodniczący, spostrzegłszy księży, zapytał ich czy który nie zamierza przemawiać. Skutek był dla uczestników nieprzewidziany, ks. Henryk Haduch bowiem spokojnie skierował się przez tłum ku trybunie i niezadługo czarna sutanna, tak namiętnie atakowana przez socyalistów, znalazła się na podniesieniu. Zaznaczyć należy, że wprawdzie podnosiły się prowokacyjnie odosobnione okrzyki przeciw kapłanowi, ale słuchacze naogół zachowywali się spokojnie, czekając na przemówienie z widocznem zainteresowaniem. Ks. Haduch stanął śmiało na gruncie chreścijańskim, zaznaczając z naciskiem, że Kościół katolicki jest opiekunem sfer robotniczych, że dąży do usunięcia wyzysku. Jest wszakże różnica wielka i zasadnicza między zasadami Kościoła a socyalizmem. Mówca uznaje prawdę Chrystusową oddania i przyznania każdemu tego, co mu się należy, i dlatego głosi zasadę: Niech żyje praca, niech żyje braterstwo, niech żyje sprawiedliwość, ale niech żyje również w duszach ludzkich Jezus Chrystus, który te zasady światu przyniósł. Idea Chrystusowa zwycięża nieustannie i ostatecznie zwyciężyć musi. Idea braterstwa, którą partya chce święcić w d. 1-ym maja, jest jedną z najszczytniejszych zasad religii katolickiej, ale czerpać ją trzeba ze źródła miłości, od Chrystusa Pana, z Jego nauk i przykładów, nie zaś z nienawiści. Gdyby partya socjalno-demokratyczna kroczyła tą drogą, gdyby czynami dowiodła tego, wtedy zeszłaby się z nami na jednych, do wspólnego celu wiodących drogach, t. j. do sprawiedliwości. Wiele ustępów zebrani przyjmowali oklaskami. W odpowiedzi zaczął atakować duchowieństwo p. Daszyński. na co powtórnie zabrał głos ks. Haduch, dając odprawę znanym frazesom p. Daszyńskiego o „Chrystusie-agitatorze". Mówca wskazał, że jeżeli były chwilowe zaniedbania, to obecnie podjęto pracę w duchu Chrystusowym, a Kościół idzie na czele rzesz katolickich, w tem pewnem przekonaniu, że idea miłości zwycięży. Na spokojne wywody ks. Haducha próbował jeszcze odpowiedzieć p. Bobrowski, nie zdobywając się na nic prócz zwykłych napaści na duchowieństwo. Żalił się też, iż duchowieństwo zwalcza *Naprzód*, wytaczając mu procesy o oszczerstwa. Takie odkrycie taktyki socyalistów nazwał mówca zapominaniem o słowach Chrystusa: „Jeśli

cię kto uderzy w prawy policzek, to nadstaw lewy!“ Tego rodzaju żale i „argumenty“ wywołały nawet wśród „przekonanych“ pewne zdziwienie. [1]).

Dlaczego nie jestem socyalistą?

Socyalista chce, abym mieszkał w domu, zbudowanym za moje pieniądze: domem pragnie sam zarządzać i.. *wypędzi mię z niego, kiedy zechce.*

Ja zaś chcę mieszkać w domu, z którego mię nikt nie wypędzi.

Socyalista chce mię zobowiązać, abym prosił dobroczynność powszechną o pomoc,--dobroczynność zasilaną pieniędzmi moimi,—dobroczynność, którą on ma zarządzać i do której mnie przyjmie... *jeżeli zechce.*

Ja zaś nie chcę wyciągać ręki do dobroczynności.

Socyalista chce mię zobowiązać do oddania dzieci do szkół, utrzymywanych moim kosztem i pracą, w których je wychowa i uczyć będzie... *według swego upodobania.*

Ja zaś chcę oddać dzieci do takiej szkoły, jaką za dobrą uważam, choćbym musiał sam za nią płacić.

Socyalista chce, abym spędził starość i umarł w przytułku, zbudowanym i utrzymywanym moim kosztem, gdzie tymczasem jego przyjaciele wygodnie mieszkają a dokąd mnie przyjmą,... *gdy zechcą.*

Ja zaś chcę starość spędzić w rodzinie i umrzeć spokojnie u siebie.

Tego żądają socyaliści umiarkowani.

Prawdziwy socyalista chce mi przeznaczyć powołanie i zajęcie, jakie mu się podoba.

Każe mi pracować i chleb wydziela.

Chce mi odebrać Pana Boga, Kościół św., rodzinę, własność i ojczyznę.

Chce mię wrzucić do wody albo do paleniska, aby uwolnić społeczeństwo od mojej osoby, gdy się zestarzeję i nie będę zdolny do pracy.

---

[1]) *Kurjer Warsz.* d. 13 m. 1906.

Ja zaś wolę dom mój, rodzinę wolność, skarb wiary św., i nadzieję lepszego życia w przyszłości.

Te są przyczyny, dla których nie jestem i nie chcę być socyalistą!

Godne naśladownictwa.

Bardzo piękny fakt mamy do zanotowania ze stosunków robotniczych, a tem godniejszy uwagi, że jak wiadomo, stosunki te w ostatnich czasach pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

W przedsiębiorstwie budowlanem pod firmą „Horn, Rupiewicz i Rogoyski“, zatrudniającem do ostatnich czasów około 200 robotników (cieśli, stolarzy, przy maszynach i t. p.) w ostatnich tygodniach z powodu braku roboty pracowano już tylko trzy dni w tygodniu. Pomimo tego zmniejszenia pracy, liczba robotników w stosunku do zamówień (z powodu ogólnej stagnacyi ruch budowlany prawie zamarł) okazała się zbyt wielką, skutkiem czego wyłoniły się dwie kwestye: uwolnić pewną część robotników lub po niedługim czasie zamknąć przedsiębiorstwo i uwolnić wszystkich.

Robotnicy tym razem zastanowili się nad położeniem i po wzajemnem porozumieniu się z zarządem firmy i towarzyszami pracy zawarto układ następujący. Uwolnieni zostali w liczbie 60 ci robotnicy, którzy ostatni byli przyjęci, t. j. pracujący w firmie najkrócej. Wszyscy uwolnieni otrzymali od firmy dwutygodniową płacę, a od kolegów czterodniowy ich zarobek jako odszkodowanie.

Obecnie firma niema ciężaru w zbytecznej liczbie robotników, a pozostali mają pracę. Naturalnie zastrzeżono, że w razie rozwinięcia się robót wszyscy uwolnieni mają pierwszeństwo do pozyskania pracy przed innymi.

Szczęść Boże zacnym i wyrozumiałym pracownikom, aby niedługo pozostawali bez zajęcia! [1]).

Zgoda chwalebna.

Nieomal wszystkie fabryki w całym kraju o ile możności podwyższyły płacę i poczyniły ulgi dla robotników, ale że obecnie socyaliści nie dla podwyżki chcą strejku, tylko dla wywołania bezrządu i rewolucyi, bo gdy fabryki będą zamknięte to lud rozbałamucony łatwiej przystąpi do zamieszek więc teraz jakoś uczciwsi robotnicy trzeźwiej patrzą na strejki i nie chcą do nich przy-

---

[1]) *Dzw. P.* n. 97. r. b.

stępować! Jak np. w Warszawie i w Pabianicach opierają się robotnicy socyalistom, tak też i we Włocławku agitacya przewrotna nie łatwo się przyjmuje. Tak np. w d. 5 maja, w fabryce wyrobów ceramicznych i cegielni Bojańczyka rozpoczął się strejk. Wywołali go oczywiście socyaliści. Inspektor fabryczny nie przyznał słuszności robotnikom, mimo to wichrzyciele podtrzymywali strejk przez ośm dni. Wreszcie policya aresztowała robotników, którzy rozpoczęli bezrobocie. Tu za aresztowanymi pod nieobecność właściciela wstawiła się żona tegoż i uwolniono ich. Doszło nareszcie do porozumienia i jakkolwiek robotnikom nie podwyższono zarobków, wrócili natychmiast do pracy. Dla zaznaczenia zadowolenia, zatrzymawszy oficyalistów fabrycznych, urządzili poczęstunek, poczem przed domem właściciela fabryki, pod nieobeność tegoż, z odpowiedniem przemówieniem zgotowali owacyę p. Leonowej Bojańczykowej. Dodać należy, że robotnicy z własnej woli zamówili Mszę św. dziękczynną, którą odprawił ks. prefekt Ostrzycki.

Majówka fabryczna zgodnie i przykładnie zakończyła nieporozumienie. Właściciel fabryki dla upamiętnienia zgody ma urządzić obok istniejącej szkoły i ochronę dla dzieci fabrycznych robotników. Ma też już fabryka ofiarowany przez właściciela kapitał żelazny 15,000 rb., którego procent obraca się dla chorych opuszczających szpital miejscowy.

Dałby P. Bóg, aby przykład robotników fabryki Bojańczyka zachęcił innych do podobnej zgody. *).

Ustawy Arcybractwa Matek Chrześciańskich *)

1. Celem Bractwa jest pomnożenie łask Bożych dla dobrego wychowania dzieci. O łaski te starają się matki chrześcijańskie za pośrednictwem Matki Boskiej Bolesnej, a w szczególności przez:

a) wspólne modlitwy o błogosławieństwo Boże dla siebie i dla dzieci swych,

---

*) *Dziennik Pow. Naród.*

*) Arcybractwo Matek Chrześcijańskich pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu, erygowane brewem Apostolskiem Ojca św. Leona XIII z d. 20 września r. 1889 przy kościele św. Dominika, zostaje pod kierunkiem kapłana upoważnionego przez władzę Duchowną.

b) wychowanie dzieci w duchu Kościoła św. katolickiego,

c) pielęgnowanie ducha religijnego w rodzinach.

2. Wstąpić może do Bractwa każda katoliczka: mężatka lub wdowa choć bezdzietna, która wiedzie życie religijne i ma wolę wypełniać ustawy.

Przyjmuje ją kapłan Przełożony, zapisując w księgę bracką imię i nazwisko i miejsce zamieszkania. Według okoliczności może być przyjmowanie uroczyste.

3. Obowiązki matek stowarzyszonych są następujące:

a) codziennie zmówić na intencyę Bractwa modlitwę „O Maryo Najświętsza“, albo 1 Zdrowaś Marya;

b) jeżeli można, jeden raz w miesiąc ofiarować Komunię św. na intencyę wszystkich stowarzyszonych matek, albo przynajmniej być na Mszy św. i na niej w tej intencyi odprawić Komunię duchową;

c) uczęszczać jak najregularniej na zebrania miesięczne;

d) czuwać nad tem, aby się dzieci pilnie uczyły w domu religii, samym je uczyć i im pomagać; czuwać nad tem, aby pilnie chodziły do kościoła i na nauki katechizmowe, a w odstępach czasu przez duchownego Przełożonego poleconych, przystępowały do Sakramentów świętych,

Matki, których dzieci po za domem się kształcą, mają obowiązek upewniać się przez świadectwa, że dzieci ich powyższym obowiązkom zadość czynią i winny oddawać je do pensyonatów znanych z troskliwości o religijne i moralne wychowanie młodzieży.

e) Rozciągnąć tę samą opiekę nad dziećmi moralnie zaniedbanémi i sierotami, a w szczególności: przygarniać je do siebie, uczyć, zachęcać do spełniania praktyk religijnych, umieszczać po domach szczerze katolickich.

f) Ile można, matki chore, a zwłaszcza ubogie, odwiedzać i pocieszać.

4. Bractwem kieruje duchowny Przełożony przez Władzę duchowną naznaczony, który sobie może przybrać zastępcę. Wspomaga go w zarządzie Rada, do której należy Przewodnicząca, jej Zastępczyni, Sekretarka i Kasyerka; wszystkie mianuje co rok Przełożony.

5. Zebrania odbywają się raz w miesiąc i to w dniu, do którego dla matek chrześcijańskich przywiązany jest odpust, albo w niedzielę, którą oznaczy Przełożony duchowny. On czuwa na

nich nad porządkiem i treścią obrad. Przedmiotem obrad na tych zebraniach winny być sprawy tyczące się wychowania dzieci. Odbywać się winny czytania duchowne, albo Przełożony udziela wskazówek potrzebnych.

Po konferencyi zbiera się składka na opłacenie kościelnych potrzeb i służby kościelnej; a gdyby co zostało, użyje się na wsparcie dla ubogich chorych matek.

7. Corocznie odbywać się będą dla Matek chrześcijańskich ćwiczenia duchowne. Pożądaną jest rzeczą, aby się zakończyły Komunią generalną w jaki dzień odpustowy Bractwa na Mszy św. Matki mogą się postarać, aby ta Msza św. odprawiła się na ich intencyę; w listopadzie zaś poleca im się staranie o Mszę św. żałobną za dusze wszystkich Matek zmarłych w Bractwie.

Inne nabożeństwa pozostawia się porozumienin Bractwa z księdzem Przełożonym.

8. Walne zebranie, na którem zdawać się będzie sprawę z prac Bractwa z całego roku, złożą się i zamkną rachunki, odbędzie się w niedzielę drugą lipca, albo w inną w razie przeszkody.

9. Matki chrześcijańskie nie mające Bractwa w miejscu, mogą imiona swoje zapisywać na innem miejscu w obrębie dyecezyi, aby brać udział w modlitwach, dobrych uczynkach i odpustach Bractwa.

10. Po śmierci członka poleca się podanie jego karty wpisowej ks. Przełożonemu, aby się na najbliższem zebraniu za duszę pomodlono.

List do Redakcyi „Przewodnika Społecznego".

Szanowny Redaktorze! W naszej fabryce jeden robotnik szerzy różne zdania przeciwne wierze naszej świętej—czyby więc Sz. Redaktor nie zechciał umieszczać krótkich odpowiedzi na zarzuty, któreby i stosunek katolickiej religii do luterskiego wyznania wyjaśniały? O co bardzo prosimy.

Za *„Ogólne zasady życia społecznego"*, które się drukują w *„Przewodniku Społecznym"* serdeczne *Bóg zapłać.*

z głębokiem uszanowaniem

A. Kw. robotnik z Pabianic.

Odpowiedź Redakcyi. Owszem drukować będziemy: „Przystępny wykład zasad katolickich, jako odpowiedź na zarzuty przeciwników".

Redakcya.